

Anioł nie człowiek

8 grudnia 2022

W moim ukochanym mieście, gdzie trwa przebudowa mostu kolejowego, by ostatki mieszkańców mogły, nie oglądając się za siebie, jak najszybciej z niego wyjechać, tu gdzie kierowcy stale uczą się wciskać biegi na zielonym świetle, by zapewnić płynność jazdy i zlikwidować korki uliczne, tu gdzie za przywłaszczenie fajowych butów dla uchodźców znika bojowa aktywistka, a opozycja PRL-owska ujawnia zamazane fotografie, które dla współcześnie myślących nic nie mówią. Nie wspominając o pewnym „pozycjoniście”, który bawiąc się mikrofonem, został wybitnej klasy politykiem...



Wstałam rano do pracy, licząc na kolejne uniesienia i zagadki intelektualne, jakich dostarczają mi pacjenci. A jest ich coraz więcej, do czego przyczyniła się wszechobecna pandemia.

Otóż proszę ja was, dzisiejszego ranka wkroczył do mojego gabinetu człowiek, który już na wstępie dziwnie się zachowywał. Chcąc go uspokoić, zaproponowałam mu kawę latte z mojego wypasionego ekspresu, ale odmówił twierdząc, że wypił już coś przed wizytą, nie zdradzając jednak rodzaju płynu. Z głębi serca rzekł:

– Pani doktor, jak radzą na fachowych portalach, ograniczyłem spożycie produktów powodujących nowotwory, zatory i miażdżycę, bo muszę się ograniczać, by pozostać przy zdrowiu i życiu.

Pacjent nieco sceptycznie podchodził do wszelkich porad portalowych ekspertów medycznych, którzy niczym jasnowidząca jakaś baba Janda na podstawie pieprzyka pod kolanem, czy rumienia na dużym palcu u lewej nogi, określali rodzaj schorzenia. Kiedy na podstawie tak dokładnych wskazówek dowiedział się, że ma problem z macicą, odpuścił sobie czytanie artykułów na głównych portalach, choć pozostała w nim pewna wątpliwość, czy należy do właściwej płci, jak mu sugerowali lewicowi politycy.

– A jak z wypróżnianiem? – zapytałam pacjenta od tyłu.

– Pani doktor, tu jest problem, bo jak mnie jakaś Radocha na portalu przekonała, bym jadł mniej, to uznałem, że będę także mniej wydalał i przy tym zaoszczędzę na drogim papierze toaletowym, co nie ma pokrycia w faktach – żalił się pacjent.

– Wydałam co kwadrans, a to mnie już męczy. Boli mnie ręka i papieru brakuje, o czym nie wspomniała pani redaktor – dodał z żalem pacjent i z impetem wybiegł do toalety.

W tym czasie postanowiłam uporządkować swoją wiedzę medyczną, wysłuchując zaleceń ministra zdrowia publicznego, który zachęcając wszystkich do inwestowania w zdrowie, z radością podał przepis swojej babci na kiszoną kapustę, która ma chronić przed groźnymi odmianami wirusa z Chin. Radził, by do beczki włożyć parę ząbków polskiego czosnku.

Minister przeproszał za zakaz wstępu do lasów, ale jak tłumaczył, został wprowadzony w błąd przez eksperta od ekosystemów leśnych, który podczas rządowej narady ostrzegał, że jest to niebezpieczne, przy czym przystąpił do konsumpcji napojów gazowanych i nie dokończył zdania. Później już nikt go nie chciał słuchać, bo wszyscy z uwagą byli skupieni na słowach członka rady medycznej, który instruował jak chronić

przed wirusem tłumy umarłych na cmentarzach podczas ich święta.

W rzeczywistości ekspertowi od ekosystemów leśnych chodziło o to, by nikt nie wchodził do lasu podczas wycinki drzew, ale uszło to uwadze wszystkich.

W sprawie maseczek minister zdrowia publicznego tłumaczył, że wielu działaczy odpowiedzialnych za naród miało już dość oglądania niektórych twarzy lansujących się w mediach zależnych od obcej linii politycznej i by nie doszło do pomyłki, musiano w końcu zamaskować wszystkich obywateli. Oczywiście były protesty organów odpowiedzialnych za porządek i bezpieczeństwo, bo maska na twarzy utrudnia przecież identyfikację przestępców, ale szybko wyjaśniono, że największym przestępcą jest teraz groźny wirus, którego można z łatwością zidentyfikować poprzez skuteczne testy medyczne, włączając także testy ciążowe. Wystarczyło przetestować wszystkich, a żaden przestępca nie miał prawa prześlizgnąć się władzy.

Minister zdrowia publicznego stwierdził na koniec, że w przypadku nagłego ataku bezobjawowego wirusa, lasy państwowe udostępnią wszystkim ostępy leśne, a on zwróci się do restauratorów i kucharzy, by ustawiali pod sosną, czy jodłą swoje pichcidła i karmili rozchorowany naród, będący pod nadzorem policji i tajnych służb, by utrudnić kuchenne rewolucje prowadzące do bankructwa oraz zapobiec prowokacjom antyszczepionkowców, którzy mogliby wrzucić do kotła preparat na rozwolnienie, by wywołać kryzys zdrowotny i oskarżyć władzę o depopulację narodu.

Co do zaszczepionych, zwłaszcza słuszną trzecią dawką, minister bardzo ich chwalił za odwagę i obywatelską odpowiedzialność, bo poprzez częste ich zwolnienia lekarskie, czy nieokreśloną czasowo absencję potwierdzoną administracyjnym aktem, trwale wpisują się w narodowy energetyczny program oszczędnościowy.

Mój pacjent po godzinie wyszedł z toalety i spojrzawszy na moje wciąż urodziwe ciało medyczne, zwrócił mi uwagę, że w okolicy piersi mam rozpięty lekarski fartuch, czym nieco mnie dotknął, bo będąc młodą lekarką, choć daleko mi do niejakej Lewandowskiej, też chcę oddychać pełną piersią.

Pacjent, widząc w moich oczach niezadowolenie, ukorzył się przed osobą medyczną i będąc skazany na mnie, a potrafię leczyć bolesnymi zastrzykami nawet katar, delikatnie stwierdził, że chciałby jedynie pozbyć się tych częstych wypróżnień.

I miałam pacjenta na tacy. Nie jeść, nie wydalać... To mi pachnie anielską prowokacją. A że postać owa przypominała mi kogoś, kto w miesięcznych pochodach coś tam odmawia w rękach jakiejś kobiecie, musiałam zgłosić ten transcendentálny przypadek medyczny.

Wysłałam pacjenta do właściwego przemyskiego duchowego organu kuriozalnego, niech zadecydują co dalej z nim zrobić. Może uznają go za kolejnego przemyskiego świętego? Chłopina może mieć jednak problem, bo w kolejce już czeka zasłużony mistrz energetyki polskiej znany z tego, że potrafił przez wiele lat zgasić niejedno światło w przemyskim grodzie.

Autorstwo: Młoda przemyska lekarka

Zdjęcie: [voltamax](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net